

Miłość jest silna,
ale jej mroczna strona - potężna



RUNYX

Gothikana



R U N Y X



Gothikana

PRZEŁOŻYŁA

Gabriela Iwasyk



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Gothikana

Redaktorka prowadząca: Agnieszka Nowak

Redakcja: Justyna Yiğitler

Korekta: Katarzyna Kusoń

Projekt okładki: Łukasz Werpachowski

Zdjęcie na okładce: © scaliger, kharchenkoirina / Stock.Adobe.com

DTP: Maciej Grycz

Copyright © for text 2021 by RuNyx

Copyright © 2022 by Niegrzeczne Książki

an imprint of Wydawnictwo Kobiectwo Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Gabriela Iwaszyk, 2022

Published by arrangement of Brower Literary & Management Inc.,

USA and Book/Lab Literary Agency, Poland

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiegokolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2022

ISBN 978-83-8321-016-2

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl



TAK SIĘ ZACZEŁO...



VAD

Czy istnieje coś bardziej przerażającego niż ślepa starucha z oczami bez tęczówek, która zniemacka chwytając cię za ramię w noc pełni księżyca?

Stara Zelda w przeszłości była gospodynią w sierocińcu, w którym teraz mieszkał Vad i inni chłopcy.

Kiedy oślepla, zarządcy pozwolili jej zostać, co zdaniem Vada było błędem.

Ponieważ wiedziała różne rzeczy, których nie powinna wiedzieć, znała przyszłość i sekrety chłopców, których przecież nawet nie mogła zobaczyć.

Tydzień wcześniej przewidziała, że Reed utonie w stawie. Wiedziała o Torze i o tym, że jego skóra płonie od wewnątrz, choć on sam nigdy o tym nikomu nie powiedział. Przepowiedziała również, że najlepszy przyjaciel Vada pewnego dnia narzę się płomieni, cokolwiek by to nie znaczyło, a przecież Fury

śmiertelnie bał się ognia. Stara Zelda budziła strach, więc Vad starał się jej unikać. Dlatego wcale się nie ucieszył, kiedy podczas odbywającego się w niewielkim ogrodzie przyjęcia urodzinowego jednego z chłopców na oczach wszystkich chwyciła go za ramię.

Palce jej wiotkiej, pomarszczonej ręki zacisnęły się na jego ramieniu z zaskakującą siłą.

– Do zamku, do którego nikt nie przybywa – wygłosiła drżącym głosem, z twarzą pooraną głębokimi zmarszczkami, wpatrując się upiornie w Vada swoimi zbieleiałymi oczami – ty, chłopcze, przybędziesz.

Fury zaśmiał się cicho.

– Dlaczego miałby udać się do jakiegoś zamku, Zeldo? A poza tym Vad w zamku...? O ile wiem, jego rodzinka nie śmierdzi groszem.

– Czeka go wiele – wyjaśniła stara Zelda. – Fioletowe oczy. Znajdziesz fioletowe oczy.

Ajax, inny chłopiec w wieku Vada, wybuchnął gromkim śmiechem.

– Fioletowe oczy? Nikt nie ma fioletowych oczu, Zeldo! Chyba że jakiś dziwoląg.

– Może znajdzie również człowieka z trzema nogami – wykrzyknął inny chłopiec i zachichotał jak dziewczyna.

– Albo dziewczynę z rogami! – podchwycił inny.

Siedmioletni Vad aż poczerwieniał ze złości. Był wściekły na Zeldę, że osacza go w ten sposób oraz naraża na docinki ze strony kumpli, plotąc, co jej ślina na język przyniesie.

Podczas gdy koledzy pokładali się ze śmiechu, Zelda mocniej ścisnęła go za ramię.

– Pamiętaj o tym, chłopcze. Jeśli zapomnisz, wielu ludzi zginie.

KILKA LAT PÓZNIJ



CORVINA

Czerń.

Jest nieobecnością koloru, strażniczką ciemności, otchłanią tajemnic.

Była w jej włosach, w ubraniach mamy, w bezmiarze nieba wokół nich.

Kochała czerń.

Dzieciaki w miasteczku bały się czerni, zarówno tej kryjącej się pod postacią cieni pod ich łózkami, jak i niekończącej się nocy, która na wiele godzin zapadała nad miasteczkiem. To rodzice wpoili im ten strach. Nauczyli je również, że należy się bać jej matki – tej dziwnej kobiety z dziwnymi oczami, która mieszkała na skraju miasteczka, tuż pod lasem. Niektórzy szeptali, że jest czarownicą uprawiającą czarną magię. Inni uważali ją za wariatkę.

Mała Corvina słyszała te wszystkie pogłoski, ale wiedziała, że są wyssane z palca. Mama nie była ani czarownicą, ani

wariatką. Była po prostu... jej mamą. Tyle że nie lubiła ludzi. Corvina zresztą również nie lubiła ludzi i nie było w tym nic dziwnego, bo większość ludzi w miasteczku nie była szczególnie sympatyczna.

Nie dalej jak wczoraj Corvina widziała, jak jej rówieśniczka obrzucała kamieniami kruka szukającego na ziemi gałązek do budowy gniazda. Corvina to wiedziała, ponieważ знаła tego kruka.

W lesie nie było wielu kruków, ale te, które zostały, znały zarówno ją, jak i jej mamę. I nie miało to nic wspólnego z magią.

Jak daleko sięgała pamięcią, matka każdego ranka zabierała ją na polanę znajdującą się kilka minut od ich niewielkiej chatki, żeby nakarmić kruki. Kiedy mama miała lepszy dzień, rozmawiała z Corwiną i właśnie jednego z takich dni wyjaśniła, że kruki to inteligentne, lojalne istoty, w których zamieszkują duchy ich przodków, obserwujące je w ciągu dnia z nieba. Tak samo jak gwiazdy w nocy.

Obie potrzebowały takich opiekunów, i matka, i córka.

Mama nie mówiła wiele, ale słyszała głosy, które opowiadały jej różne rzeczy. Powiedziały jej, żeby unikać ludzi, żeby po tym incydencie w szkole zabrać z niej Corwinę i uczyć ją w domu, żeby trzymać ją z dala od wszystkich. Mama powiedziała jej, że nie powinna wałęsać się po okolicy, bo ją zaborą. Nie powinna również do nikogo się odzywać, bo też ją zaborą.

Corvina nie chciała odchodzić.

Kochała mamę. Mamę, która pachniała szalwią, świeżą trawą i kadzidłem. Mamę, która uprawiała warzywa i przyrządzała z nich smaczne posiłki. Mamę, która raz w miesiącu zabierała Corwinę do miasteczka – choć szczerze nienawidziła tych wypraw – żeby dziewczynka mogła wybrać w bibliotece książki, które ma ochotę przeczytać.

Przez większość czasu mama w ogóle się nie odzywała, chyba że uczyła Corvinę albo szeptem porozumiewała się z głosami. Corvina również zazwyczaj milczała. Wiedziała jednak, że jest otoczona miłością. Po prostu jej mama była, jaka była.

Kiedy tak maszerowała w blasku księżyca na swoich małych nóżkach obok mamy w stronę polany – była to Pełnia Atramentowego Księżyca, która zdarza się raz na pięć lat, Corvina urodziła się w noc takiej pełni – uśmiechnęła się do siebie. Mama po raz pierwszy od bardzo dawna była szczęśliwa, a to wystarczało, żeby i Corvina była szczęśliwa. Niosąc w rękach świece i kadzidełka, które zrobiła mama, karty tarota, których czytania ją uczyła, oraz kryształy, które zamierzały naładować księżycową energią, dziesięcioletnia Corvina dzielnie kroczyła w ciemności, w której czuła się swojsko i bezpiecznie.

Jeśli jej matka była wariatką, to może i ona nią była.

W końcu czasem też słyszała głosy.



CORVINA

Corvina nigdy nie słyszała o Uniwersytecie w Verenmore. Oczywiście trzeba wziąć poprawkę na to, że nie słyszała o wielu powszechnie znanych rzeczach, do czego przyczynił się sposób, w jaki została wychowana. Wszystko wskazywało jednak na to, że o tej uczelni nie słyszał również nikt inny.

Trzymała w rękach list, który dostała kilka tygodni wcześniej – list napisany wiecznym piórem na zbrązowiałym, grubym papierze pachnącym jak stare książki, które tak kochała – i po raz kolejny uważnie studiowała jego treść.

Szanowna Panno Glemm!

*Pragnę zaproponować Pani miejsce na
renomowanym Uniwersytecie w Verenmore.
Od ponad stu lat zapraszamy na naszą uczelnię*

młode osoby, które znalazły się w trudnych okolicznościach życiowych. Pani kandydatura została nam zasugerowana przez Instytut Psychiatrii „Poranna Gwiazda”. Pragniemy zaoferować Pani stypendium pokrywające wszystkie koszty studiów licencjackich w Verenmore. Zdobyć tytułu licencjata umożliwi Pani kontynuowanie edukacji oraz otworzy przed Panią wiele drzwi. Wierzymy, że ze względu na Pani dotychczasowe wyniki w nauce oraz osobiste doświadczenia doskonale się Pani odnajdzie na naszej uczelni. Rozumiemy, że to dla Pani trudny czas, musimy jednak prosić o szybkie podjęcie decyzji. Odpowiedź należy przesłać na adres zwrotny. Jeśli nie otrzymamy jej w ciągu sześćdziesięciu dni, oferta wygaśnie.

Z niecierpliwością czekamy na wiadomość.

*Z wyrazami szacunku,
Kaylin Cross, Specjalistka ds. Rekrutacji
Uniwersytet w Verenmore*

Corvina jeszcze nigdy nie otrzymała listu, a tym bardziej tak dziwnego!

Bo ta wiadomość była naprawdę przedziwna.

Miała dwadzieścia jeden lat, uczyła się w domu i przez całe życie była izolowana od świata przez matkę. Dlaczego jakiś uniwersytet chciałby mieć w gronie studentów osobę w jej wieku,

na dodatek kształconą w tak niekonwencjonalny sposób? Poza tym kto jeszcze wysyła ręcznie pisane listy?

Co ciekawe, uczelnia była zupełnie nieznaną. Próbowała się czegoś na jej temat dowiedzieć: pytała dyrektora wspomnianej w liście placówki i szperała w internecie, korzystając z komputera w lokalnej bibliotece, ale nikt nic nie wiedział. Verenmore istniało wyłącznie na mapie, a i na niej było zaledwie punkcikiem, niewielkim miasteczkiem w dolinie u podnóża góry Mount Verenmore. Tylko tyle.

Szkoła była usytuowana na szczycie góry, na którą mieszkańcy miasteczka zazwyczaj nie mieli wstępu. Corvina dowiedziała się tego od kierowcy – bardzo sympatycznego mężczyzny o imieniu Larry – kiedy taksówka wspiwała się po zboczu wzniesienia.

– Niewielu miejscowych miało okazję poznać zamek od środka. – Z ust Larry’ego płynął nieprzerwany potok informacji, podczas gdy jego niewielki, czarny samochodzik pokonywał kolejne zakręty wznoszącej się pod niewielkim kątem drogi. Corvina natknęła się na niego tuż pod dworcem. Wcześniej potrzebowała aż dwóch pociągów – jednego z Ashburn i kolejnego z Tenebrae – i dwunastu godzin, żeby dostać się do Verenmore.

Larry był tak zaskoczony, kiedy podała mu cel swojej podróży, że aż się przeżegnał przed włączeniem silnika.

– A dlaczego? – chciała wiedzieć Corvina, wpatrując się w malejące w oddali miasteczko, aż jego widok całkowicie zasłoniła bujna zieleń. Nie była przyzwyczajona do prowadzenia rozmów, ale musiała się jak najwięcej dowiedzieć na temat szkoły, której studentką zdecydowała się zostać. Nie żeby miała wiele innych propozycji...



SZUKASZ PIKANTNYCH OPOWIEŚCI?

Zajrzyj do najgorętszego miejsca w sieci!

STREFA

Niegrzecznych Książek

Ponad **dwadzieścia**
kategorii i **tysiące**
książek czekają
właśnie na Ciebie!



www.niegrzeczneksiazki.pl

